





wary, dwa w ręku Czechów, jeden Polaków, Sierputowskiego i Czyżewskiego.

Wpływ Polaków na rolnictwo jest nieobliczalny. Pod kierunkiem Kopernickiego w gminie czeremchowskiej urządzona została wzorowa ferma rządowa; w okolicach Usalii, gdzie znajdują się saliny skarbowe, Polacy w chwilach wolnych od zajęcia, zajmując się do korekzunk lasu, pozakładali farmy, na których wzorowo gospodarowali, dając wzór i mieszkańcom tamtejszym racjonalnego prowadzenia gospodarstwa. Polacy rozpowszechnili wiele nasion ogrodowych, sprowadzili lepsze gatunki tytoniu, nauczyli posługiwanie się plugami, których dotychczas nie znano, urządzili pierwszy młocarnię konną, czem wysłuchali ogromną przysługę rolnictwu, gdyż dotychczas młoceno tu cepami.

Z tego krótkiego przeglądu działalności naszej w Syberji, widzimy, że Polakom kraj ten odległy zawdzięcza pod względem kultury niezmierne wiele. Przez ostatnie 30 lat Polacy bezwzględnie nierównie więcej zrobili dla kultury tego kraju, niż rząd rosyjski przez całe trzy wieki. Nie ma ani jednej gałęzi przemysłu lub rolnictwa, w której Polacy nie dokonali radykalnego przewrotu. Wśród mieszkańców i rolników spotykamy najczystszej krwi, którzy spobili się do zupełnego innego zawodu.

Niektórzy z wygnańców zdobyli stanowisko niezależne, a nawet dorobili się znacznej fortuny. Ludzie ci, w całym znaczeniu tego słowa, zawdzięczają wszystko własnej pracy i są wymownymi przykładami samopomocy. Jak jednakże krokami powolnie zmierzają trzeba było do wywalczenia stanowiska niezależnego; ile chwil przykrych i gorzkich spotykało się w życiu ich często ręce opadały w rozpacz podczas dążenia wytrwałego do zdobycia chleba, powiedzieb o tem mogła chyba biografia szczegółowa każdego z wygnańców.

Obraz nasz byłby niepełny, gdybyśmy przemilczeli o stronach ciemnych społeczeństwa polskiego. Są i tacy, i to nawet między inteligencją, którzy dorobili się stanowiska niezależnego, powoli usuwają się od kolegów, żenią się z Rosjankami i nawet w życiu domowym posługują się językiem rosyjskim. Uczniowie znowu gimnazjum mńskiego, którzy oddani zostali do wojska, wówczas, gdy mieli zaledwie 15—17 lat, zdemoralizowali się zupełnie, tak, że nawet wpływy najlepsze nie wiele mogą zdziałać. Największą jednakże może plagą są żony nieślubne. Kodeks moralności na Syberji jest nierównie mniej wymagający niż w Europie. Do kodeksu tego w wielu razach stosują się i Polacy, dla tego też żony nieślubne są rzeczą nader zwykłą. Mężowie z takimi żonami bywają wszędzie w domach rosyjskich i bynajmniej nikogo to nie razi. Dzieci z takich małżeństw są prawosławne, chociaż wielu stara się im dać wychowanie polskie, co jednakże nie zawsze się udaje, gdyż często ulegają wpływowi matek. Zdarza się, że po kilku latach pożycia taka żona rzeczywiście wychodzi za mąż. Staje się wtedy prawdziwą turą, gdyż nieczem się już nie kępuje. Kobieta na Syberji rozumie tylko surowe obchodzenie się z nią, czego nasi wygnańcy nie umieją.

## Przegląd polityczny.

Lwów d. 6. października.

(Odeawa wyborcza partii narodo-liberalnej w Prasiach. — List króla Humberta do burmistrza palermitańskiego. — Tymczasowy zastępca ambasadora niemieckiego w Paryżu. — Jeszcze o akcji przedwyborczej we Francji. — Otwarcie nadzwyczajnej sesji sejmku inflanckiego. — Stanowisko mocarstw zachodnich w kwestji rumelijskiej. — Now. Wremia z powodu przyszłej działalności banku szlacheckiego na Litwie).

Organa partji narodo-liberalnej w Prusiech ogłaszają następującą odezwę wyborczą:

„Zbliżają się wybory do pruskiej Izby deputowanych. Wzywamy przeto naszych przyjaciół politycznych, aby spiesznie zajęli się przygotowaniem do wyborów.

„Nowy sejm ważne czekają zadania. Przewszystkiem będzie się musiał zająć przeprowadzeniem zadużo już odraczanej reformy podatków stałych. Następnie dalszym rozwojem systemu kolei państwowych, powiększeniem kolei drugorzędnych, zbudowaniem nowych dróg wodnych, zaprowadzeniem samorządu we wszystkich prowincjach państwa, wreszcie sprawiedliwysm podziałem ciężarów szkolnych pomiędzy państwo a gminy.

„Stronnictwo narodo-liberalne nie potrzebuje żadnego nowego programu. Jak dotąd, tak i nadal kierować się będzie względami rzeczowymi i w pruskiej Izbie deputowanych popierać będzie wszelkie środki, mające na celu wzmocnienie cesarstwa.

„Lubo nie godzimy się na faworyzowanie interesów jednej klasy na niekorzyść drugich, to wszakże przekonani jesteśmy, iż państwo musi wziąć w opiekę społeczne stosunki klas pracujących tak miejskich jak wiejskich.

„Należy także odczozyć troskliwą opieką interesy rolnictwa. Należy podnieść tak rzeczowy jak osobisty kredyt, mianowicie mniejszych posiadłości ziemskich, przez tworzenie stowarzyszeń i spółek ziemiańskich.

„Powiększyć i uzupełnić trzeba szkoły facho- we dla wiejskiego jak miejskiego przemysłu. Użyć gminom w ciężarach szkolnych, co co nakazuje sprawiedliwość.

„Dyskrecjonalne atrybucje władzy policyjnej należy uregulować prawem i ściślej określić, dla lepszego zabezpieczenia samorządu.

„Gotowi jesteśmy popierać wszelkie środki rządu, które nie powiększają niezbędnych praw władzy państwowej, mogą przywrócić pokój na polu kościelnem. Atoli z całą stanowczością i konsekwencją należy odrzucić rosnące ciągle kościelne pretensje. Przedewszystkiem nieykalkalna jest dla nas zasada, że szkoła jest instytucją państwową i zwalczać będziemy wszelkie nieuprawnione wkraczanie w administrację szkoły.

„Im silniej wszystkie narodo-wo usposobione stronnictwa wobec nabytych doświadczeń połączą się ku obronie owych zasad, tem prędzej dojdziemy do porozumienia, które zapewni spokojne pożyte wszystkich wyznań pod opieką Niemieckiego państwa.

„Wiele już dokonano reform w ostatnich czasach, ale jest jeszcze wiele do zrobienia. Wszelka zaś praca reformatorska będzie tylko w takim razie rozwijała się należyte, jeżeli uchwyt- będzie następstwem spokojnego i obiektywnego namysłu, a nie zależne od partykularystycznych lub kościelnych wpływów. O to powinni się postarać wyborcy.

Jak wiadomo, gabinet odradził królowi Humbertowi wyjechać do Palermo, gdzie panuje jeszcze ciągle cholera. Wapniałomysłny monarcha Włoch wystosował skutkiem tego list

do burmistrza Palerma, w którym pisze między innemi:

„Jakkolwiek nie osobiście, biorę jednakże serdeczny udział w cierpieniach sławnego miasta, żywiąc nadzieję, że straszna choroba ustanie niebawem. Na rzecz ubogich chorych składam w dalszym ciągu 100.000 fr. do rozporządzenia magistratu. Humbert.“

Pierwszy sekretarz ambasady niemieckiej w Paryżu, hr. Rotenhan, ma zostać tymczasowym jej kierownikiem, dopóki nie zostanie zamianowany następca ks. Hohenlohego. Zdaje się być pewnem, że będzie nim hr. Munster, obecny ambasador Niemiec w Londynie, a nominacja jego nastąpi prawdopodobnie w połowie bieżącego miesiąca.

Jak gwałtowny charakter przybrała akcja przedwyborcza przed niedzielnymi wyborami we Francji, posłużyć może za przykład odezwa St. Hilaire'a, b. sekretarza Thiersa, a obecnie prezesa komitetu liberalnego.

„Wyborcy! — woła p. St. Hilaire. Kandydaci oportunistyczni użyli w ostatniej chwili niedźnego manewru i wrócili się z bezwstydnymi zarzutami przeciwko kandydatom liberalno-republikańskim. Manewr ten jest niewątpliwie godnym zrozpaczonej partji. Panowie ci ośmielili się napisać, że nasi przyjaciele są przeciwnikami wszelkich reform i zwolennikami rządu przywilejów. Karę ich dziś za te kłamstwa. Opinia publiczna pogardziła już zresztą dawno nimi za niespełnione obietnice.“

Ubiegłej środy nastąpiło otwarcie nadzwyczajnej sesji sejmku inflanckiego. Przemówił nasamprzód w kościele jenerały superintendent, zaklinając szlachtę, aby nie wypuszczała z rąk posiadłości ziemskiej, której nie wydrze żadne prawo, i aby nie traciła ducha w tych złych czasach, które niewątpliwie przemijają. Miał oczywiście na myśli zapędy rusyfikacyjne, które Niemcom tamtejszym dają się coraz lepiej we znaki. Do najważniejszych przedmiotów obrad należy reforma polijii krajowej i kwestja, które ze szkół średnich ma teraz kraj subwencjonować, wobec tego, że znaczna ich część została zrusyfikowana.

Zbytecznem byłoby wymagać od prasy urzędowej rosyjskiej zachowania jakiegś logiki w postępowaniu z ludnością polską, nie można jednak dość silnie zaznaczyć faktu, że kiedy z jednej strony nawołuje ona o najszybszą asymilację z carstwem prowincji zabranych, z drugiej strony, nie pomija żadnej, najdrobniejszej okoliczności, aby prowincje te utrzymywać w stanie ciągłego rozdrażnienia, w stanie obłąkania niejako, który faktycznie dotąd niesiony nie został.

Kilkakrotnie już przytaczaliśmy głosy tychże organów, wymierzone przeciw obywatelstwu polskiemu z powodu organizacji rosyjskiego Banku szlacheckiego — obecnie znowu czytamy w Now. Wrem.

„Wileński Wiestnik wytrwale przypomina zarządowi skarbowemu ogólne zasady rosyjskiej polityki w kraju Zachodnim. Idzie o to, że zarząd zamianowany zapoznać zupełnie wyjątkowe warunki, jakimi kierować się mają władze rosyjskie w tymże kraju. Widoczno to jest ze statutu Banku szlacheckiego i włościańskiego, które nie uwzględniają żadnych różnic pomiędzy Wielkorusją a niegdyś polsko-litewskimi prowincjami.

„Po ogłoszeniu statutu szlacheckiego Banku ziemskiego, tak i my jak i inne dzienniki, wykalizaliśmy to opuszczenie, którego znaczenie aż nazbyt jest widoczne. Upłynęło kilka miesięcy, statut Banku szlacheckiego wprowadzany jest w życie bez żadnych zmian w pierwotnej redakcji i oto dla tego zapewne Wileński Wiestnik zdradza pewien niepokój, będący echem usposobienia władz miejscowych. W istocie, położenie ich jest przykre. Nie zdążyły jeszcze przebieć popłochu, wywołanego ukazem z 27. grudnia, zapadłym wskutek inicjatywy z Wilna. Ukaz ten, mający bezpośrednio na celu osłabienie polskiej własności ziemskiej w kraju, można powiedzieć, że w oko spotyka się z statutem Banku szlacheckiego, który, naodwrot, wyciąga uprzejmie rękę pomocy do szlachty polskiej, i jakby nawet ofiaruje się ułatwić jej zwrot tego, co poprzednio z jej rąk się wysiliżnęło.

„Pozwolimy sobie oświadczyć, iż byłoby wiele pożądanem, aby wyższe władze miejscowe Północno-Zachodniego kraju, w myśl swych obowiązków służbowych, wystąpiło bezpośrednio gdzie wypadła, z wnioskiem uzupełnienia statutu Banku szlacheckiego w oznaczonym kierunku. Głos ich z pewnością skuteczniejszym będzie, aniżeli organu miejscowego, chociaż półurzędowego.

W kwestji rumelijskiej Nowoje Wremia otrzymuje telegram z Wiednia, według którego „Francia niespodzianie popiera żądanie Grecji co do sprostowania granic. Zapewniają również, że w polityce gabinetu Salisburyskiego nastąpił zwrot nagły, mianowicie, żąda utrzymania status quo a popierają go w tym kierunku Włochy.“ „Być może — uzupełnia te wiadomości Now. Wr., że wieści o porozumieniu anglo-włoskiem, nie są całkiem autentyczne, nie ulega przecież wątpliwości, iż niespodziewane wystąpienie Francji w obronie Grecji, musiło oddziaływać na angielską i włoską dyplomację.“

## Rada państwa.

W łonie lewicy (niegdyś „zjednoczonej“) przyszedł do sporu z powodu interpelacji, omawiającej ostatnie wypadki w Czechach. Klub niemiecki domagał się wyrażen ostrzejszych i przygotował wniosek w tym sensie, klub austriacko-niemiecki przyjął zaś na wniosek Herbsa interpelację w formie łagodniejszej.

Herbst nie został wybrany do komisji adresowej, co się dotychczas nigdy jeszcze nie stało. Herbst sam odrzucił podobno wybór z powodu niesnasek w obozie lewicy.

Coronini wniósł projekt ustanowienia osobnego trybunału do rozstrzygania wątpliwych spraw wyborczych.

Z Wiednia piszą do N. Reformy:

Piątkowe posiedzenie Koła polskiego, na które przybyli członkowie Izby panów, ks. Sapieha Adam i ks. Czartoryski Konstanty, było nadzwyczajnie zajmującym i ważnem. Prezes Grocholski postawił na porządku dziennym sprawę adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Pierwszy zabrał głos p. Jaworski, twierdząc, że adres powinien być tylko parafrazą mowy tronowej i że póki projekt adresu nie wyjdzie z komisji, nie należy prowadzić w tym przedmiocie dyskusji. To wywołało bardzo znaczące przemówienie prezesa Koła p. Grocholskiego. Sprzeciwił się stanowczo wywodom poprzedniego mowcy, zaznaczył ponownie, że przez sześć lat rząd żadnego z żyjących kraju nie uwzględnił, że zatem — chociaż nie staje w opozycji — powinniśmy i możemy mowę trono-

wą komentować w duchu stronnictwa i w duchu żyjących kraju.

Po tem przemówieniu, które zrobiło wielkie wrażenie, prezes raz jeszcze zachecił do dyskusji nad adresem. Na to powstał radca dworu Euz. Czernkawski, i w mowie śmiałej a pięknej żądał silnego zaakcentowania w adresie autonomicznego stanowiska kraju. Wykazał, że duch centralistyczny przenika jeszcze zawsze cały zarząd państwa, nie wyjmując ministerstwa, a dowodził tego dosadnie na sprawach szkolnych, na centralizacji zarządów kolejowych i wielu innych, nie mniej dotkliwych sprawach.

Zduszywszy odradzał od tego, aby pójść głównie w duchu poprzedniego mowcy, a żądał, by silniej zaznaczyć żądania kraju w sprawach ekonomicznych, zwłaszcza zaś w rolniczych. — Chamię żądał podniesienia reformy podatkowej. Inni poruszyli sprawę cel.

Palma tej dyskusji należy się jednak Madejskiemu. Zajął on się w swem przemówieniu głównie sprawą sądownictwa, którego niedźny stan skreślił w sposób, prawdziwie do głębi przenikający, wykazując, jak szkodliwy wpływ on wywiera na wszelkie stosunki życia w naszym kraju. Jest to skutkiem centralistycznego kierunku w zarządzie tej tak ważnej gałęzi działalności rządowej. Póki dzisiejsi ludzie pozostaną u steru spraw sądowych w Galicji, o naprawie myśleć nie można. Trzeba ludzi nowych, liczących się z duchem czasu i żyjących krajem. Mowa Madejskiego wywarła wielkie wrażenie.

Po nim zabrał głos ks. Czartoryski, żądając, aby prócz potrzeb kraju zaznaczyć także ogólne polityczne stanowisko nasze. Orzechowski poparł Madejskiego dość rozsądnie, podnosząc zgubne dla włościan skutki dzisiejszej procedury i stanu sądownictwa. Lewakowski wyraził radość z powodu tak zgodnego zaznaczenia stanowiska autonomicznego, które uważał zawsze za podstawę możliwej naprawy naszych stosunków i zdziwienie, że znalazł się choć odosobniony głos, iż nie potrzebujemy w adresie zaznaczać naszego stanowiska. Rząd jest zawsze centralistycznym, a w mowie tronowej nie okazał barwy autonomicznej. Do wzmiarki o „uwzględnieniu moralnych potrzeb wszystkich krajów“ możemy na wiazać nasze autonomiczne postulaty. Do tych, które już podniesiono, dodaje mowca zaprowadzenie języka polskiego w tych działach administracji, w których się to jeszcze nie stało; w zarządzie domen, poczt, telegrafów i kolei państwowych.

Ks. Sapieha prosi o pozwolenie zabrania głosu, i podnosząc, co z dyskusji dotychczasowej da się użytkować, prosi o dalszą dyskusję. Nie mówiliście jeszcze — powiada — o sprawie popołitego ruszenia, o ugodzie węgierskiej i t. p. Na wniosek Popowskiego odroczone dyskusję do następnego posiedzenia.

## Rozprawy nad odpowiedzią Tiszy.

Po odpowiedzi Tiszy, z której całą osnową zapozналиśmy wczoraj czytelnika, zabrał głos dep. Iranyi, wyrażając przekonanie, że Skierniewicz i Kromieryż są tylko dalszym ciągiem układów rajchsztaeckich.

„Jest możliwem — mówi Iranyi dalej — że sytuacja stanie się jeszcze więcej poważną i skomplikowaną. Dlatego rząd i parlament powinny baczyć, aby się nie powtórzyły konsekwencje przymierza trójcarskiego i aby Turcja nie stała się ponownie przedmiotem rozbioru dla naszego północnego sąprzymierzenia. Związkiem p. prezydent ministrów winien pamiętać ks. Kaunitza, który współdziałając w rozbiore Polski, zgromadził ciężko nie tylko przeciwko narodowi polskiemu, ale także i węgierskiemu, pozbawiając go naturalnego wału od północy. Kto zbурzy ostatnie nasze przedmurze od strony Rosji, nie zasłuży sobie zgola na wdzięczność, ale na klawię narodu.“

Drugi z interpelantów, p. Helfy, powrócił jeszcze raz do sprawy bytności cesarza w Bośniakim Brodzie i przyjęcia deputacji Bośniaków, na co mu prezydent ministrów odpowiedział tak:

„Nie było żadnej deputacji, albowiem, jeżeli deputacja jest zameldowaną, następuje uroczyste przyjęcie. Nie potrzebuję się zresztą spierać z p. postem. Szanowny poseł powiedział już, że wie prawdę, dzwicie się tedy i pytam, po co stawiał interpelację. Zwróć jednak uwagę jego na to, że obydwa twierdzenia jego dzisiejsze nie są prawdziwe. Naprzód bowiem powiedział, że wszystko, co się w Bułgarii stało, stało się z naszą wiedzą, operując się na tem, że bezpośrednio po Kromieryżu przybył książę Aleksander do Pilzna, a następnie widział się z p. Gierssem w Franzensbadzie, poczem wybuchła rewolucja w Rumelii.

„P. Helfy powiada następnie w interpelacji, że podróż cesarza do Bośni była oznaką zamiarów aneksyjnych, w końcu zaś utrzymuje, że zamiar ten obecnie nie istnieje, to bowiem, co się stało w Bułgarii, wykołilo nas. Szanowny interpelant raczy mi wierzyć, że i dla oskarżyciela jest wskazaniem, aby pamiętać o tem, co powiedział przed kilku minutami i nie stawał z samym sobą w tak rażącej sprzeczności. (Tak, tak! na prawicy. Poruszenie na lewicy).

Zarzut perfidii, uczyniony rządowi konstytucyjnemu, odpiara p. Tisza z całą stanowczością i odmawia prawa którejkolwiek partji do twierdzenia, że ona tylko reprezentuje naród. Po dupliście Helfygo, zabiera głos Szilagyi, aby skonstatować, że p. Tisza wyraża się teraz znacznie ogólniej o zjeździe skierniewickim, niż dawniej. Mowca obstarę przy twierdzeniu, że zjazd ten oddziałal zgubnie na skonsolidowanie stosunków na półwyspie Bałkańskim.

Wśród żywych oznak zadowolenia i przytakiwania na skrajnej lewicy dla poprzednich mowców, powstaje p. Tisza i odpowiada, jak następuje:

„Muszę jeszcze kilka rzeczy wyjaśnić i sprostować. Powtarzam, że w Kromieryżu działo się tylko to, co w Skierniewicach, a co do tego u dzieleno w zeszłym roku wyjaśnił że strony jaknajkompetentniejszej. Powołalem się na nie i niemogę z niemi pozostawać w sprzeczności.

„Drugie, co muszę podnieść, jest, że mówiąc o ewentualnościach, nie mówiłem wcale, jakie będzie zadanie mocarstw, albo rządów trzech cesarzy ale tylko o zadaniach naszego rządu. Powiedziałem też, iż nie czyniliśmy z tego nigdy twierdzenia, że gdyby Turcja jakimikolwiek środkami przywrócić chciała porządek — my jej w tem ani chcemy przeszkadzać, ani możemy.

„Nie powiedziałem zaś, aby przywrócić status quo było z góry wykluczonem, ale że, gdyby Turcja nie skorzystała ze swego prawa, obowiązek spadnie na mocarstwa europejskie. Powiedziałem: Nie czynimy z tego żadnej tajemnicy, że w razie, gdyby Turcja nie skorzystała ze swego prawa, nie możemy się zrzekać tego, co moglibyśmy uczynić w porozumieniu ze wszystkimi mocarstwami europejskimi, i z bronią w ręku interweniować. Powtarzam to jeszcze raz,

a gdybym utrzymywał co innego, słów moich nie pochwaliłoby ani stu ludzi w kraju. (Okłaski na prawicy).

Tym sposobem sprostowałem moje słowa. Jeżeli p. deputowany robi z tego kwestję zaufania — nie mam nic przeciw temu, gdyż jestem przekonany, że o bieżących sprawach i o kwestjach, które stanowią przedmiot rokowań mocarstw europejskich, żaden rząd nie mógłby więcej powiedzieć i w niewielu miejscach będzie więcej powiedzianem ponad to, co ja tu powiedziałem. Bardziej szczegółowo lub więcej mówić, znaczyłoby tyle, co wielki wpływ uczynić z góry niemożliwym.

„Władza prawodawcza może, jeśli ma zaufanie do rządu, który jest u steru, przyjąć odpowiedź do wiadomości, albo zastąpić ten rząd innym, do którego ma zaufanie. Nie ma ona jednak prawa żądać wyjaśnień, któreby tylko sprawę szkodzić mogły.“ (Zwye okłaski z prawicy).

Na duplikie Szilagyi odpowiedział w końcu Tisza:

„P. deputowany rozumie moje oświadczenie w tym sensie, że Turcja ma prawo przywrócić porządek w jakimkolwiek sposób, jakimikolwiek środkami. Niechajże jednak wie, że nasz rząd uczynił uwagę iż dla Turcji nie byłoby wskazaniem, użytkować swe prawo. Mogę oświadczyć z całą stanowczością, że nasze ministerstwo spraw zagranicznych rady takiej nie udzieliło Turcji nigdy.“

Wśród żywych okłasków prawicy odpowiedź p. Tiszy przyjęta została przez większość do wiadomości.

## Sprawa unii bułgarskiej.

Pester Lloyd otrzymuje od swojego specjalnego korespondenta w Filipopolu następujący telegram pod datą 4. bm.: „Właśnie miałem posłuchanie u ministra Karawalowa. Prezydent gabinetu bułgarskiego wyraził nadzieję, że reprezentant Austro-Węgier na naradzie ambasadorów w Konstantynopolu, wyrazi się zyczliwie o unii. Nadzieję swoją opiera p. Karawelow na przyjaźnych stosunkach, jakie widocznie z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych, istniały pomiędzy rządem księcia i austro-węgierskim agentem dyplomatycznym w Sofii. Zyczliwość Austro-Węgier nie omisska pobudzić sympatję i wdzięczność połączonych Bułgarii. Austro-Węgry — powiada p. Karawelow — żądały od nas, abymy wstrzymali wszelką agitację i konspirację w Macedonii. Myśmy zastosowali się do tego żądania i przeszkodziłismy rozszerzeniu się wielkobułgarskiego ruchu poza granicę macedońską. Doprowadziliśmy także do tego, że w Bułgarii nie istnieje już agitacja w tym kierunku. Karawelow żywi nadzieję, że unia zostanie uznana przez wszystkie mocarstwa.

Rozchodzą się tu pogłoski o ponownych rewolucyjnych wybuchach w Serbii. Nad podobne pogłoski toczy się tu zwykle wiele ożywiona dyskusja; Serbia jednakże nie znajduje współczucia, osobistość bowiem króla Milana nie posiada tutejszych sympatji.

Dotychczasowy komendant rumelijskich milicji, Drygałski basza, Polak, którego nie podejrzewano o wielkie sympatje dla unii, został wczoraj odwiedzony do Sofii i tamże internowany.“

Następna depesza specjalnego korespondenta Pester Lloyd'a w Filipopolu z tejże samej daty, donosi co następuje: „Miałem sposobność rozmawiania oprócz z p. Karawelowem, także i z temi wybitnymi osobistościami, które tak zreszeście insecnowały ruch bułgarski i tak świętnie, z bezprzykładnem prawie powodzeniem go przeprowadziły. Osobistości te, dr. Stranaky i p. Kalczow, są dziś przy boku księcia, oddani pracy nad przyszłością unii. Po przyjaźnem przyjęciu, dali mi ci panowie z całą gotowości wszelkie informacje o zamachu stanu z d. 18. września. Jak liczne były już opisy tego epizodu, tak razem wzięwszy były one nieprawdziwe. Dlatego nie waham się spisać tu te informacje tak, jak mi były opowiadane: Kojander w Sofii, a Sorokin, polityczny agent rosyjski w Filipopolu, agitowali z pewnością na własną rękę z malem jednakże powodzeniem, przeciw osobie księcia Aleksandra. Sorokin udał się do Karawelowa, a następnie do każdego członka Sobranja z propozycją, aby za cenę połączenia północnej i południowej Bułgarii — którą to unię Rosja rzekomo w najbliższym już czasie ma poręczyć — opanowali księcia Aleksandra, tj. aby go zdetronizowali. Z propozycją tą nie chcieli zgodzić się Rumeliści, właśnie dla swych sympatji do księcia. Niestająca agitacja Sorokina kazała obawiać się, że Rosja na własną rękę przeprowadzi zmianę co do osoby panującego i dlatego to przyspieszenie akcji stało się nieodzownem. W chwili, kiedy się zdecydowano, projektowane na r. 1896 urzeczywistnienie nui już teraz przeprowadzić, zgodzono się pozornie na propozycję Sorokina i udało się tak dalece opanować przebiegłego agenta, że tenże na sześć dni przed powstaniem odjechał do Petersburga, aby tamże zaraportować, że Rumelia przysięga chętnie na żądania Rosji. Jednakże w tym samym czasie, kiedy Sorokin raportował carowi triumfujący o powodzeniu swej misji, był już tu wpływ rosyjski stanowczo złamany, właśnie wskutek nielojalnego postępowania agentów carskich. Nie idzie za tem, aby ta lekceważono sobie przyjaźni rosyjskiej, ale oparto się narzucającej się opiece. Sympatje rosyjskie są tu pożądane i zyskają wdzięczność, nad tem jednakże przeważa dążenie samostelnego rządu się i dysponowania sobą.“

Następnie opisuje korespondent znane wypadki, jakie zaszły w Filipopolu d. 18. września i dodaje ze swej strony: „W chwili, kiedy car odwołał swych oficerów ze służby bułgarskiej, nie było już ani jednego oficera rosyjskiego w armii rumelijskiej, a nawet na terytorjum rumelijskiem. Tu ukaz carski był zupełnie zbytecznym. Co się tyczy rumelijskiej armii, to nie będzie to niezastępowana pochwałą, jeśli powiem, że korpus oficerski składa się przeważnie z inteligentnych, zdolnych ludzi, którzy z pożytkiem pokonywali studia w wojskowych zakładach rosyjskich. Ich kierownictwo może kraj spokojnie powierzyć swych synów. Byłem świadkiem manewrów i mogę zaświadczyć, że piechota i artylerja manewrowała z pochwałą godną precyzją. Wszystkie stopnie oficerskie, zajmowane niegdyś przez Moskali, są dziś w ręku Bułgarów. Armia rumelijska liczy dziś 10 pułkówników i 12 podpułkówników.“

Z Berlina telegrafują do Köln. Zig.: Zapewniają, że życzenia Austrii, zdążające do zadośćuczynienia pretensjom serbskim, napotykały trudności nie tylko w Rosji, ale i w Niemczech. Austriacki ambasador hr. Szechenyi, bawliący obecnie w Friedrichsruhe, prowadzi dalej rokowania w tej sprawie.

Powołanie głównodowodzącego w Bośni i Hercegowinie, fmp. v. Appel, do Wiednia, łącząc tu z pogłoską o zwiększeniu austriackich sił zbrojnych w Bośni.

Republique Francaise pisze między innemi: „Serbia pożyczyla od wiedeńskiego Landerbanku 10 milionów. Pożyczka ta, przyznana Serbii przez instytucję finansową, stojącą w stosunkach bezpośrednich z rządem austro-węgierskim, nie jest — mówiąc nawiasem — bez pewnego znaczenia.

Co się tyczy Grecji, to operacja finansowa, którą zamierza przeprowadzić p. Delyanis, nie zdaje się być odpowiednią do podniesienia kredytu, lekko już zachwianego, a trzeba wiedzieć, że budżet państwa ugina się już pod ciężarem deficytu przewyższającego 12 proc. Niepomyślny to stan w chwili mniej lub więcej bliskiego zrealizowania „wielkiej idei.“

## Wydalania Polaków z Prus.

W Kołomyi dla tamtejszego powiatu zawiązał się komitet pomocy dla wygnańców z Prus, oraz komitet ściślejszy, w którego skład wchodzi pp. Franciszek Jasiński, jako przewodniczący; Jakób Asztan, jako zastępca przewodniczącego; Sygurd Wiśniowski i dr. Władysław Piskiewicz, jako sekretarze, tudzież pp. Jakób Brettler, dr. Mikołaj Fedorowicz, Zygmunt Sikko, dr. Maksymilian Rozner i Konstanty Wieli.

W Podhajeach dla tamtejszego powiatu zawiązał się również komitet celem niesienia pomocy wydalonym z Prus, a w skład komitetu weszli: pp. Edmund Lityński, prezes Rady powiatowej, Kamierz Zaremba, wiceprezes, ks. infułat Kersheka, Michał Borowski, notariusz, i Andrzej Mikuli, dzierżawca dobr.

## Międzynarodowy kongres rolniczy w Budapeszte.

Jak już wczoraj pod rubryką „Gospodarstwo, przemysł i handel“ zanotowaliśmy, zebrał się d. 3. b. m. w Budapeszcie międzynarodowy kongres rolniczy, na który przybyło pół tysiąca uczestników, a między tymi reprezentanci Francji i Niemiec. Galicyjskie Towarzystwo rolnicze, a także krakowski tylko, reprezentowane jest urzędowo przez Jana hr. Tarnowskiego, iwoz- skie — nie wiemy dlaczego a nie chcemy się domyślać — nie wysłało swego przedstawiciela.

Z Polaków są obecni na kongresie: Jan Jacek Stan., Jędrzejowicz Edward, Stadnicki Jan, Struszkiewicz Władysław, Tarnowski Jan, Zelaski Stanisław, dr. Biłiński Leon, Czajkowski Władysław, dr. Pilat Tadeusz, Kotarski Stanisław, Potulicki Ignacy, Skarbek Józef, Fromme Juliusz.

Po mowach powitalnych starszego burmistrza Ratha i ministra handlu Pawła Szechenyiego, zabrał głos prezes kongresu Aleksander hr. Karolyi i w świetnej mowie, mianej w języku węgierskim, przedstawił cel zjazdu i przedmiot obrad kongresu.

Po nim referent komitetu przygotowującego kongres, Eugeniusz Gal, mówił o kryzysie gospodarczej. Mowę swoją zakończył postawieniem następujących wniosków:

I. Konkurencja pojawiająca się na polu gospodarczym będzie prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości ustawicznie wzrastać, pominięwszy niejakie zastój.

II. Wobec takiej perspektywy musi być stworzony odpowiedni stosunek między głównymi gałęziami produkcji narodowej: rolnictwem, przemysłem i handlem — albo o ile taki stosunek już istnieje, musi on być utrzymany; aby jednak rolnictwo mogło istnieć bez opieki, musi się ono stać gałęzią produkcji wyższego stopnia, którą była niezawisła od czynników, leżących po za zakresem wolnej woli producenta, a wtedy kultura mogłaby ustawicznie paraliżować działalność spotęgowanej konkurencji.

III. Gospodarcze, społeczne, polityczne względy wymagają zarówno, aby ten wielki gospodarczy przewrót przyszedł do skutku bez wstrząsienia z daleko idącymi skutkami.

Aby to można osiągnąć:

1. Producentci powinni się starać zwiększyć stopniowo postępek techniki głównie przez najlepsze nasiona do zasiewów, odpowiednie wywołanie, właściwą uprawę roli i przez używanie najlepszych maszyn i narzędzi, mające przynieść ustawicznie na względnie stosunek nadwyżki produkcji, która w ten sposób da się otrzymano do koniecznej nadwyżki wydatków. Należy ograniczyć produkcję pszenicy jedynie na rolę rolniczą; pszena; hodowlę bydła prowadzić w większe rozmiary i gdzie tylko możliwa zaprowadzić zmiany w gospodarstwie wiejskiem, szczególności powinni inniejsi rolnicy łączyć się pod kierunkiem wpływem wielkich i średnich rolników, aby zdołali bronić wspólnie swych interesów i zastosować do produkcji metody bardziej przemysłowe i zyskowniejsze.

2. Państwo powinno intelektualnie i moralnie wpływać na producentów przez praktyczne urządzenia szkolnictwa ludowego w szczególności za pomocą szkół rolniczych, stacji doświadczalnych tudzież większych i mniejszych gospodarstw wzorowych.

Powinno starać się o tworzenie Towarzystw gospodarczych i wspierać ich działalność.

Powinno starać się zaspokoić wszelkie rożdzaje kredytu rolniczego przez rozwijanie odpowiedniej organizacji.

Winno uzupełnić komunikację lądową i wodną i objąć ją wedle możności we własny zarząd.

Przy rozdziale publicznych ciężarów powinno mieć wzgląd na interesa produkcji i polowania klas produkujących.

Powinno handlem w ten sposób pokierować, aby on wspierał skutecznie produkcję surowców przez pomnożenie targowisk na odyt.

Winno się starać o dobrą statystykę produkcji, o gruntowne i w porę podejmowane badania o stosunkach gospodarczych, jakoteż o to, aby ogół producentów mógł się należycie orientować co do położenia gospodarstwa w świecie.

3. W czasie przejściowym powinno państwo wedle potrzeby, nawet przez cła ochronne, ograniczać produkcję surowców od nader gwałtownej konkurencji; średnioeuropejskie państwa powinny jednak usiłować gdzie tylko możliwe, nie dzielić ale wspólnie to przeprowadzić.

Związek przeciw państwom zamorskim Rosji powinien być w ten sposób oparty na systemie cel dyferencyjnych, aby pojedyncze państwa mogły otrzymać swoje dochody z cel i w rządzenie własnych podatków bezpośrednich.

O ile związek wszystkich środkowo-europejskich państw na razie nie dałby się osiągnąć, powitano by z radością takie połączenie się







